

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 2 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 19 marca. Parlamentarna komisya prawicy zebrała się wczoraj prawie w pełnym komplecie.

Celem narad było przede wszystkim określenie stanowiska, jakie prawicy wobec sytuacji parlamentarnej i wobec nowego gabinetu zająć wypada. — Nadto chodziło o uchwalenie przez większość dyspozycyi co do wyboru prezydium Izby poselskiej.

Na razie pewnym jest tylko wybór dra Viktora Fuchsa prezydentem. Osoba pierwszego wiceprezydenta zależy od decyzji wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, której zaproponowano, aby ze swego grona wyznaczyła kandydata do tej godności. Także Czesi będą się musieli ostatecznie zadeklarować co do drugiej wiceprezdydenty. Jeżeli Młodocezi nie zechcą swojego kandydata postawić, to prawdopodobnie wybrany zostanie drugi wiceprezydent z pośród południowych Słowian w osobie p. Ferjančica.

Usunięcie *legis Falkenhayn*, według pism czeskich, ma być pozostawione uznaniu wybranego prezydenta. Większość nie ma wcale zamiaru uchylać się od rozprawy nad tym przedmiotem, tembardziej, że rozprawy takiej, wobec zapowiedzianego przez skrajną opozycję oskarżenia ministrów za rzekome bezprawie, jakiego dopuścić się miała policya na osobach niektórych posłów, prawie na pewno spodziewać się można.

Wiedeń 19 marca. O wczorajszym posiedzeniu komisji parlamentarnej prawicy, wydano następujący komunikat: Parlamentarna komisya prawicy zatwierdziła uchwałę komitetu wykonawczego, ażeby stronnictwom mniejszości ofiarować jedno z miejsc wiceprezdydalnych. Konferencyja komisji odbywać się będzie dalej, dziś w sobotę o godz. 4 popołudniu.

Wiedeń, 19 marca. Gazety tutejsze podają o przebiegu narad komisji parlamentarnej prawicy następujące szczegóły:

Jaworski oświadczył, iż przed posiedzeniem komisji miał rozmowę z prezydentem ministrów. Thun oznajmił mu, że dotychczas nie otrzymano od lewicy żadnej odpowiedzi co do jej stanowiska w sprawie ukonstytuowania się Izby. W ciągu dalszych rozpraw zaakceptowano projekt komitetu wykonawczego, aby godność prezydenta pozostawić członkowi katolickiego stronnictwa ludowego, kwestyi osób jednak przy tem jeszcze nie poruszono.

Katolickie stronnictwo ludowe zamianuje swego kandydata — jako takiego wymieniają obecnie Fuchsa — na posiedzeniu klubowym, które odbędzie się jutro. Na posiedzeniu tem będzie mogło już katolickie stronnictwo ludowe powziąć swe uchwały z uwzględnieniem decyzji lewicy.

Dalej przyjęła komisya parlamentarna jednomyślnie w zasadzie projekt komitetu wykonawczego, aby lewicy ofiarować urząd jednego z wiceprezdydantów, ponieważ odpowiada to wymogom konstytucyjnej zasady, aby mniejszość miała zagwarantowaną swą reprezentację w prezydium.

Równocześnie wskazano na to, że prawica powinna unikać wszystkiego, co mogłoby przeszkodzić spokojnemu dokonaniu ukonstytuowania się Izby.

Co do kwestyi wiceprezdydantów, w tej sprawie nie jest jeszcze znane, wstrzymać się na razie od stanowczego rozstrzygnięcia. Słychać jednak, że w razie, gdyby lewica odrzuciła ofiarowane jej stanowisko wiceprezydenta, mają być wiceprezdydenty rozdzielone między Polaka i Młodo-Czecha.

W sprawie *legis Falkenhayn* aprobowała parlamentarna komisya znane już stanowisko komitetu wykonawczego, że prawica dopiero wówczas będzie miała powód do zajmowania się tą kwestyą, gdy lewica ją poruszy. W takim razie nastąpi oświadczenie prezydium, że *lex Falkenhayn* nie będzie nadal stosowana, gdyż skutkiem swego związku z wnioskiem p. Jaworskiego o zmianę regulaminu straciła swe znaczenie przez zamknięcie sesyi przed załatwieniem tego wniosku.

W przewidywaniu tego, że jutro już będzie znana uchwała lewicy, zwołano na dzień jutrzejszy ponowne posiedzenie celem powzięcia definitywnych uchwał.

Wiedeń, 19 marca. Wczoraj wieczorem zgromadzili się w Izbie posłów przewodniczący niemieckich stronnictw opozycyjnych na naradę. O zebraniu tem wydano wczoraj następujący komunikat:

Dzisiaj w Izbie posłów odbyło się zgromadze-

nie przewodniczących zjednoczonych niemieckich stronnictw lewicy. W zebraniu tem brali udział: w imieniu niemieckiej partyi ludowej Kaiser i Steiner, w imieniu partyi niem. postępowej Funke, Gross i Pergelt, od wiernokonstytucyjnej wielkiej posiadłości Schwegel, Dubsy i Stuergh, od stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego Lueger i Liechtenstein, wreszcie w imieniu wolnego zjednoczenia Mauthner.

Przedmiotem obrad były sprawy ukonstytuowania się Izby, tudzież t. zw. *lex Falkenhayn*.

Osiągnięto tutaj zupełną zgodę obecnych tak, że klubom przedłożone zostaną jednoznaczne propozycje, a mianowicie:

Przewodniczący zgodzili się na to, iż ze względu na konstytucyjną praktykę, według której mniejszość ma prawo do miejsca w prezydium, powinien być uczyniony użytek z oferty prawicy, ustępującej mniejszości jedno z dwóch miejsc wiceprezdydalnych. Dalej odrzucono wniosek podniesienia protestu przeciwko postępowaniu prawicy, która przy ostatnim wyborze prezydium odstąpiła od tej konstytucyjnej zasady i nie dopuściła mniejszości do reprezentacyi w prezydium Izby.

Co do *lex Falkenhayn* zgodzono się na to, aby nie robić z niej żadnych dalszych kwestyj, jeżeli nowo wybrany prezydent złoży oświadczenie, że *lex Falkenhayn*, jako prowizoryczne wykonanie wniosku Jaworskiego o zmianę regulaminu, nie istnieje nadal wobec tego, iż wniosek p. Jaworskiego nie został załatwiony w ciągu minionej sesyi.

Rozumie się samo przez się, że stronnictwa lewicy zastrzegają sobie prawo wniesienia oskarżenia przeciw ministerstwu Badeniego z powodu zdarzonych w Izbie pod koniec minionej sesyi wypadków, które należy uważać za skutek *legis Falkenhayn*, a w szczególności użycia policyi w Izbie posłów.

W tym duchu żądza przewodniczący sprawę swoim klubom jutro lub pojutrze. Jeżeli kluby — co jest prawdopodobne — zgodzą się na powyższe propozycje, to przewodniczący klubów zejść się ponownie w niedzielę, aby zamianować jednego członka opozycyi na stanowisko wiceprezydenta.

Wiedeń, 19 marca. Związek socjalno-demokratyczny odbył wczoraj i onegdaj kilkugodzinne posiedzenia. Obecni byli członkowie związku i reprezentacya stronnictwa. O tych naradach komunikat głosi, co następuje:

Sytuacya parlamentarna omówioną została w sposób bardzo wyczerpujący, przy czem wyrażono powszechny pogląd, że auspicya co do osiągnięcia w parlamencie regularnych stosunków przynajmniej nie pogorszyły się. Gdy rząd bierze na seryo charakter prowizoryczny rozporządzeń Gautscha i przystępuje do ustawowego uregulowania stosunków językowych w drodze oddawna wskazywanej przez socjalnych demokratów, przeto spokój może być wytworzony, chociaż na razie i do pewnego stopnia; trwały, zaś pokój narodowy będzie mógł zostać zapewniony jedynie przez usunięcie na bok wszelkich feudalnych praw państwowych i przywilejów.

Skoro dalej spełniony zostanie drugi warunek, a mianowicie daną będzie satysfakcyja za przestępstwa parlamentarne, któremi zamknięta została ostatnia sesya parlamentu, wtedy i dalsze prowadzenie prac parlamentu nie jest wykluczone.

Związek tak samo, jak i poprzednio, nie będzie popierał obstrukcyi z racyj czysto szowinistycznych, ale za to z całą energią i przy pomocy wszystkich znajdujących się w jego rozporządzeniu środków występować będzie przeciwko wszelkiemu wkroczeniu w prawa parlamentu i odeprze wszelkie pogwałcenia. Ani Abrahamowicz ani Kramarz nie powinni zasiąść przy stole prezydialnym; jest to proste wymaganie szacunku parlamentu dla samego siebie.

Związek postanowił również przedstawić natychmiast wniosek nagły o ustanowienie parlamentarnej komisji śledczej, któraaby zbadała okoliczności powstania i przeprowadzenia *lex Falkenhayn* i ustanowiła odpowiedzialność wszystkich osób, które brały udział w tej sprawie nienaruszalności poselskiej. Komisya ta ma zdać raport w ciągu czterech tygodni.

Wina Badeniego zresztą jest ustaloną bez śledztwa. Postanowiono stawić wniosek o postawienie Badeniego w stan oskarżenia z powodu tego wykroczenia. Dalej mieć się będzie na widoku oskarżenie przeciwko Badeniu i Gautschowi z powodu krzykzącego nadużycia § 14 przez wydanie przeciwnych prawu rozporządzeń, gdy każde z tych rozporządzeń będzie oddane w Izbie pod dyskusję;

związek uczyni także na nowo wniosek zniesienia paragrafu 14.

Dalej, już stawiane w poprzedniej sesyi wnioski zostały zbadane na nowo, po części zmienione i na nowo przygotowane do wniesienia.

Ostatecznie został wybrany zarząd, jak następuje: Daszyński, Steiner i Zeller, jako przewodniczący, Rieger, jako sekretarz. Do Liebknechta, który wczoraj właśnie opuścił więzienie, wysłano telegram z pozdrowieniami.

Wiedeń 19 marca. Hr. Thun prowadzi dalej swoje pertraktacje z przewodcami partyi parlamentarnej i odbył już w zeszłym tygodniu konferencyję z przewodniczącym wolnego niemieckiego zjednoczenia Mauthnerem.

Wiedeń, 19 marca. Poseł czesko-niemiecki, członek klubu liberalnego dr. Zdenko Schücker z Chebu ogłosił z datą 13 bm. pismo do wyborców swoich, w którym tłumaczy, że obstrukcyja nie może być sama dla siebie celem, tylko środkiem do celu. Współdziałanie Niemców w pracy parlamentarnej, zdaniem p. Schückera, możliwym jest tylko pod tym warunkiem, jeżeli Rada państwa uchwali ustawę językową dla wszystkich krajów koronnych, albowiem tylko w takim razie z obstrukcyi będzie można przejść do parlamentarnej opozycyi. W obecnej sytuacji Niemcy zachować muszą politykę wolnej ręki, a nie powinni dopuścić do tego, żeby wielka własność odstrychnęła się od opozycyi niemieckiej. Również poruszyć trzeba sumienie narodowe w katolickim stronnictwie ludowym i posłów tego klubu skłonić do wspólnego działania z wszystkimi stronnictwami niemieckimi.

Wiedeń, 19 marca. Jakkolwiek następczyni tronu arcyksiężna Stefania znajduje się ciągle na drodze do polepszenia, musi jednakowoż jeszcze pozostawać w łóżku, ponieważ objawy zapalenia płuc nie ustąpiły całkowicie. Zdrowie księżnej wymaga jeszcze wielkiej troskliwości, a ordynujący lekarze nie są w stanie orzec dokładnie, kiedy pacjentka po raz pierwszy opuści łóżko.

Praga, 19 marca. *Prager Abendblatt* donosi, że liczba wszystkich projektów ustawodawczych, dotyczących ugody austro-węgierskiej, które rząd ma na jednym z pierwszych posiedzeń Izby poselskiej przedłożyć, wynosi około 20. Z tej liczby więcej niż dwie trzecie odnoszą się do podatków pośrednich i spraw, związanych z kwestyą walutową, reszta dotyczy związku cłowo-handlowego i sprawy bankowej.

Praga, 19 marca. Ankieta przemysłowa zajmowała się wczoraj sprawą młynarstwa i wyrobu odzieży.

Omawiając sprawę przemysłu rękawiczniczego, oświadczył Sopiczka, iż eksport rękawiczek nie daje żadnych zysków, ponieważ ceny materiału surowego zostały sztucznie wyśrubowane do góry przez spekulacyę. Żąda ścisłego nadzoru nad interesami komisowo-skladowymi w Wiedniu i Tryeście.

Jako środki poprawienia obecnego krytycznego stanu przemysłu młynarskiego wskazał Ronz: zniesienie obrotu mlewa, wprowadzenie na kolejach taryfy kilometrowej, zniesienie klasyfikowanej taryfy na zboże i mlewo, uregulowanie i skanalizowanie Elby i Moldawy, dalsze upaństwowienie kolei żelaznych, zniesienie małej loteryi.

Budapeszt, 19 marca. Sejm. W Izbie posłów podczas dalszego ciągu rozprawy nad ustawą skarbową minister Daranyi odpierał ataki kilku mówców na rząd. Poseł Horanszky — powiada minister — naszkicował zbyt ponury obraz położenia węgierskiej wielkiej własności. Przeciętą wartość produktów uprawy rolnej wykazuje rocznie 236 milionów czystego zysku. Minister konstatuje pomyślnie zaprowadzenie nowego prawa robotniczego, które ma na celu nie tylko opiekę pracodawcy, ale i pracownika. Prawnie zawarte umowy muszą być zabezpieczone ze wszystkich stron. Socjalizm węgierski różni się zasadniczo od zachodnio-europejskiego, atakuje własność osobistą.

Dalej minister zapowiada cały szereg ustaw robotniczych i rolniczych. W celu zapobieżenia nędzy, rząd rozdzielał w razie wyjątkowej potrzeby wsparcia pieniężne, oprócz tego zarządził roboty publiczne do wysokości sześciu milionów.

Co do nadużyć wyborczych, minister konstatując, iż nikt nie może przeprowadzać wyborów przeciwko narodowości węgierskiej.

Minister wyraża zdziwienie wobec opinii Molnara, iż politykę należy robić w kościele. Ostatni list pasterski biskupa Meszlenego wypowiada się w sensie wprost przeciwnym. Węgry nie pragną u siebie stosunków, istniejących we Francyi i Belgii, gdzie podburzające przemówienia w kościele gaszą

uczucia dla ojczyzny. W dzisiejszych warunkach, gdy wybuchy namiętności ukazują się w masach, niebezpieczną jest rzeczą odwoływać się do namiętności. Dziś jest hasłem bicie na żydów, jutro na klasy posiadające, pojutrze na każdego, kto ma do bry surdut. Rząd starać się będzie o usunięcie niezadowolonego ludu. (Żywe oklaski „Eljen!“ — i powinszowania).

Berlin 19. marca. W Reichstagu toczyły się dalej obrady nad ustawą o karnem postępowaniu wojskowym.

Bebel wspominał o dniu 18. marca 1848 r. Minister wojny Gossler scharakteryzował owe wypadki, jako najsmutniejszą kartę historii Prus. Munckel odpowiedział, iż z walk r. 1848 zrodziła się era konstytucyjna i państwo niemieckie, a Stumm nazwał to fałszowaniem historii.

Bebel odpowiedział, co następuje: Gdyby walki r. 1848 osiągnęły cel, wojna r. 1870—71 byłaby zbyt zbyteczną, jak również i Bismark; ale naród został zdradzony (Nieopisany hałas).

Prezydent przywołuje kilkakrotnie mowę do porządku.

Putkammer twierdzi, że odniósł wrażenie, jak gdyby Bebel przy tej sposobności chciał wywołać nową rewolucję. Bennigsen oświadcza, iż d. 18 marca miał dla dalszego rozwoju sprawy niemieckiej małe znaczenie, ważył tu tylko parlament frankfurcki. Ruch roku 1848 miał wogóle duże znaczenie, które znalazł ostateczny wyraz w r. 1870, ale berlińskie walki uliczne mało na to wpłynęły. Po dodatkowych wywodach Liebermana i Bebla rozprawę zamknięto.

Dalsze paragrafy, aż do 231, przyjęto w redakcyjnej komisji. Następne posiedzenie dzisiaj.

Berlin, 19 marca. Z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych, mają być urządzone w Berlinie i wszystkich większych miastach przemysłowych niemieckich wystawy wzorów takich towarów, które nadają się do eksportu do Azji południowej. Urządzeniem tych wystaw zajmie się ta sama komisja, którą rząd wysłał przed rokiem do południowo-wschodniej Azji dla zbadania tamtejszych stosunków targowych.

Berlin, 19 marca. Pewien referendaryusz (kandydat na asesora sądowego), który dwukrotnie padł przy egzaminie państwowym, wyzwał przewodniczącego komisji egzaminacyjnej na pojedynek.

Berlin, 19 marca. Znany przywódca socjalistów niemieckich poseł Wilhelm Liebknecht wypuszczony został z więzienia po odsiedzeniu trzymiesięcznego aresztu, na który został skazany za obrazę majestatu.

Berlin, 19 marca. Kolegium radców miejskich uchwaliło wczoraj, jako w rocznicę rewolucji marcowej złożyć wieniec na grobie poległych. Rząd jednak zasystował tę uchwałę, dopatrując się w niej demonstracji, mającej na celu gloryfikowanie rewolucji.

Petersburg, 19 marca. *Pravit. Wiestnik* zawiadamia, iż rząd koreański wyraził reprezentantowi Rosji najgłębszą podziękę za pomoc, okazaną Korei przez Rosję, ale jednocześnie oświadczył, iż Korea nie potrzebuje więcej żadnej obcej pomocy i jest w stanie własną swą siłą zapewnić niezawisłość zarządu wewnętrznego. Wobec tego rząd rosyjski postawił odwołać rosyjskich instruktorów i doradcę finansowego; rosyjscy wojskowi jednakowoż, po opuszczeniu armii koreańskiej, pozostaną przez pewien czas, z powodu niewyjaśnionej jeszcze sytuacji koreańskiej, do rozporządzenia tamtejszej misji rosyjskiej. Rząd rosyjski zarządzi nadto odpowiednie środki w celu obrony interesów i praw Rosji, jako mocarstwa, sąsiadującego z Koreą. Cesarz koreański wypowiedział życzenie wysłania do Petersburga specjalnego posła, ażeby złożyć carowi szczególniejsze podziękowania.

Paryż, 19 marca. Sprawa Zoli przejdzie ostatecznie pod rozpoznanie trybunału kasacyjnego dnia 31 marca. Punktów kasacyjnych, przytoczonych w skardze, jest 12.

Bukareszt, 19 marca. W Izbie deputowanych posłowie Flera, Aurelian, Lascar, Costinesco, Papp i Shendrea interpelowali gabinet o ogólną jego politykę. — W obszernej rozprawie odpowiadali w obronie rządu Sturdza i Cantacuzene.

Votum ufnosci Cociasha przyjęte zostało 95 głosami przeciw 50.

Wice-prezydenci Izby Lascar i Shendrea, b. minister gabinetu Aureliana, podali się do dymisji. Stronniczy rządu Dimitresco i Jepuresco obrani wice-prezydentami na ich miejsce. W senacie również podali się do dymisji stronniczy Aureliana wice-prezydenci Urechia i Gradisteano. Wybrani na ich miejsce Cratunesco i gen. Budisteano.

Washington, D. C., 19 marca. W obu Izbach kongresu wniesiono projekt do prawa o zwiększeniu stanu czynnego armii związkowej o 10.300 ludzi.

Nowy Jork, 19 marca. *New York Herald* otrzymuje z Washingtonu wiadomość, iż w chwili obecnej organizują się dwie nowe eskadry. Jedna, złożona z pancerników i krzyżowców, mieć będzie na celu odparcie napadów na porty północne, — druga, w skład której wejdą monitory, ma bronić portów południowych.

Nowy-York, 19 marca. *Herald* donosi, iż eskadra kontradmirała Sicarda w Key West na wybrzeżach Florydy, zostanie wkrótce wzmocniona o 6 małych okrętów i 3 kanonierki.

Hawana 19 marca. Wojsko hiszpańskie pobilo oddział Maxima Gomeza.

Depesze handlowe z d. 19 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 151.60 Węgierskie akcje kredytowe 381.—. Akcje anglo-austriackie 180.25 Akcje banku Union 300.50. Akcje kolei południowej 78.50. Losy tureckie 57.60. Akcje kolei państwowej 341.—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 301.50. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98.10. Akcje tytoniowe 133.—. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.70. Akcje kolei Ebental 259.50. Akcje banku dla krajów koronnych 221.75. 4-procentowa węgierska renta złota 121.75. Akcje banku związkowego 271.50. Węgierska renta papierowa 99.45. Kredytowe ziemskie 458.—. Kredyty 363.75. Rimamurania 247.50. Rubel papierowy 1.27.87. Usposobienie spokojne.

Berlin. Kredyty 229.10, Staatsbahny 145.25, Lombardy 34.50, Austr. złota renta 103.90, Austr. srebrna renta 102.10, Węg. złota renta 103.20, Disconto Comandit 206.—, Laura 183.90, Borchumer 203.40, Harpener 176.75, Kolej Ostpreussen 92.10, Kolej Mittelneer 95.50, Kolej Meridional 133.50, Kolej Henry 112.60, Renta włoska 93.—, Południowa 34.60, Mławka 83.—, Turki 115.25, Rosyjskie banknoty 216.75.

Budapeszt. Austr. kredyty 364.—, Węg. pożyczka premiiowa 161.—, Węg. bank kredytowy 381.—, Węg. bank eskontowy 252.—, Węg. bank hipoteczny 264.50, Węg. renta koronowa 99.40, Rimamurania 247.50.

Hamburg. Akcje kredytowe 308.25.
Frankfurt. Kredyty 308.75, Staatsbahny 293.87, Lombardy 69.75 Węg. złota renta 103.—, Węg. renta koronowa 100.—, Włoskie 93.45, Harpener —.—, Disconto 205.50.

Londyn. 2 3/4 procentowe Konsolle 111 1/16, Lombardy 7 1/2 Węgierska renta złota 102.25, austr. złota renta —.—.

Wiedeń, 19 marca. (*Gielda zbożowa*). Z Nowego Jorku nadeszły wiadomości o tendencji silniejszej, tutejszy targ jednak żadnej nie doznał poprawy, obroty odbywały się spokojnie i słabo. Pszenica straciła na kursie 2, żyto 3 centy, owies utrzymał się przy cenach dnia poprzedniego, ceny kukurudzy były nieco niższe.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po 11.92 do 11.91, żyto na wiosnę po 8.75, owies na wiosnę po 6.88 do 6.89, kukurudzę na maj-czerwiec po 5.65. Przy końcu notowały: pszenica 11.92, żyto 8.76 do 8.78, wszystko inne bez zmiany.

Ceny spirytusu spadły dość znacznie. Za gotowy, kontyngentowy tow. płacono 19.60, żądano 19.90.

Z sali sądowej.

Sprawa Maryana Rawskiego.

Lwów, 19 marca.

Wczoraj wieczorem zapadła niespodziewana decyzja w sprawie, która przez cztery dni zajmowała uwagę trybunału i sędziów przysięgłych.

Na ławie oskarżonych siedział młody, bo zaledwie 34 lata liczący inżynier prywatny Maryan Ant. Rawski, przeciwko któremu akt oskarżenia wytoczył aż dwa punkta: oszustwo i lekkomyślność krydę.

Maryan Rawski był adyunktem budownictwa w dyrekcji poczt i telegrafów, zawód ten jednak nie pozwolił mu zużytkować całej energii i rzetelności, którą czuł w sobie.

W r. 1895, Rawski, idąc za popędem drzemającej w nim gorączki złota — zaczął snuć plany i roić marzenia, które przekraczały sferę rzeczywistości. Poczynał budować kamienicę, że zaś nie posiadał odpowiednich środków pieniężnych po temu — popadł w ręce lichwiarzy. Oprócz tego Rawski prowadził i inne spekulacje. Kupował grunta, folwarki, mieniał je i sprzedawał, nie ukończywszy jednej sprawy, już projektował drugą, a tymczasem długi zwiększały się z dniem każdym.

Nareszcie Rawski począł marzyć o założeniu fabryki wełny drzewnej i już napróżd obliczał, jakie szalone zyski ciągnąć będzie z interesu, który, na razie, pozostawał wciąż jeszcze w planie.

Potrzebując pieniędzy na zakupno gruntu pod fabrykę w Oświęcimiu — Rawski puścił się na inną spekulację.

Oto ogłosił w dziennikach, że potrzebuje agentów dla swojej fabryki z kaucją 500 zł. Zgłosiło się trzech i powierzyli kapitały właścicielowi nieistniejącej jeszcze fabryki. Rawski wynajął sklep przy ul. Akademickiej 1. 2, urządził nader prymitywnie kantor i tam osadził wśród pustych ścian agentów, nakazując im czekać na przybycie towarów z Oświęcimia.

Trzy dni minęły. Agenci nie doczekali się wprawdzie towarów, natomiast właścicielka nieopłaconego lokalu zamknęła kantor i pozostawiła trzech ludzi na bruku, wśród smutnych refleksyj.

W ten więc sposób, Rawski, dotychczas nie-szczęśliwy przemyslowiec, stanął przed sądem oskarżony również o oszustwo.

Suma pasywów Rawskiego wynosiła 79.389 zł. Żona jego oddała na pokrycie tego długu cały swój majątek, wynoszący 32.000 zł., w ten więc sposób brak jeszcze pokrycia dla 37.389 zł.

Rozprawie przewodniczył rada Gotkowski, oskarżał prok. Karaczanowicz, bronił dr. Herzig. W ciągu trzech dni przesłuchano długi szereg świadków.

Sam oskarżony nie zdawał sobie całkowicie sprawy z karygodności swych operacyj, co do każdego szczegółu tłumaczył się jak najlepszymi intencjami, wiele rzeczy przypisywał rzeczywistości własnej lekkomyślności resztę zaś składał na brak szczęścia.

Wczorajsze przesłuchiwanie świadków nadało nowy kierunek rozprawie.

Po zeznaniu kilku świadków zabrał głos zastępca prokuratora i oświadczył, że odstępuje od oskarżenia, co do zbrodni oszustwa.

Wezła matka oskarżonego, starszka 60-letnia pochylona wiekiem i przygnieciona brzemieniem smogu, jaki spotkał jej syna.

Zeznaje, że syn jej jest epileptykiem. Po każdym, takim ataku ma pamięć osłabioną i cierpi na dotkliwy ból głowy. Nieraz przywozili go do domu koledzy w stanie bezprzytomym.

Obrona: Czy miała pani prócz tego syna oraz inne dzieci?

Świadek. Tak jest. Miałam syna starszego. Był urzędnikiem na poczcie. Cierpiał również na ataki epileptyczne i pod wpływem rozdrażnienia zastrzelił się w r. 1890.

Zeznania świadka się skończyły, w sali sądowej odegrał się prawdziwy dramat.

Matka — rzuciła się na kolana, na schodkach, wiodących do stołu przewodniczącego i z płaczem błagała trybunał, by jej uratował syna.

W odpowiedzi oświadczył jej urzędowo r. Gólkowski, ażeby wyszła — inaczej każe ją wyprowadzić z sali!

Natomiast zabrał głos prokurator i oświadczył, że wobec zeznań, jakie poczyniono przy końcu o chorobie oskarżonego — stawia wniosek o odroczenie rozprawy i zawiązanie ekspertów do zbadania stanu umysłowego oskarżonego.

Trybunał, po naradzie, zgodził się na wniosek obrocy, wobec czego rozprawa została odroczonej.

KRONIKA.

Mianowanie. Minister wyznań i oświecenia mianował prowizorycznego inspektora szkolnego dla okręgu szkolnego żywieckiego, Alojzego Schaschka stałym inspektorem szkolnym okręgowym w IX klasie rangi dla tegoż okręgu szkolnego.

Mianowania w magistracie. Na ostatnim poufnym posiedzeniu zamianowała Rada miejska: Sekretarzami magistratu komisarza: Jana Stotańczyka, Spiridyona Bańkowskiego, Aleksandra Ostrowskiego i Leona Dziubińskiego (extra statum); komisarzami koncepcyjnymi: Józefa Zawistowskiego, Władysława Hofmoka i Tadeusza Danielskiego. — Lekarzem miejskim wyższej klasy (w miejsce emerytowanego dr. Schmidta), mianowano dr. Wład. Tatarczucha.

Towarzystwo oficyalistów prywatnych po poufnym naradach, odbytych wczoraj popołudniem, używało dobrze zasłużonego wypoczynku, na wspólnej wieczery, która odbyła się o godz. 8 wieczorem, w lokalu Tow. „Lutnia“. Szereg toastów rozpoczął prezes hr. Stefan Zamojski, pięknym, ciepłym i patryotycznym przemówieniem. Mówił o pomyślnym rozwoju Towarzystwa w kończącym się obecnie 30-letnim okresie — a jego przewodnich zasadach. A grzmiące oklaski towarzyszyły mowie, gdy podniósł, że instytucja ta służy dla zabezpieczenia bytu tych pracowników, którzy pracą swą przyczyniają się do „utrzymania tej świętej ziemi naszej w ręku polskim“.

Mowca po niósł skuteczne poparcie, jakiego towarzystwu udzielało dziennikarstwo polskie „bez różnicy stronictw“ i wniósł toast na cześć prasy polskiej, w ręce jej nestora Platona Kosteckiego.

Żałujemy, że nie mieliśmy tam stenografa, aby mógł być uchwycić świetne, serdeczne, pełne głębokich myśli przemówienie naszego kochanego Platona Kosteckiego, który dziękując imieniem dziennikarzy wniósł toast na pomyślność oficyalistów prywatnych i ich Towarzystw, w ręce prezesa Zamojskiego. Przypomniał dawne czasy, kiedy polskość w tym kraju chroniła się na wsi, w dworach i „ekonomówkach“ — kiedy tam były najgorętsze serca patryotyczne, kiedy oficyalista prywatny poświęcał wszystko, spokój i przyszłość rodziny, wolność osobistą i życie dla ojczyzny sprawy. Dziś też sam duch patryotyczny was przenika. A prowadzi wam przez, który mówił tu dziś o zachowaniu w ręku polskim świętej ziemi polskiej, — a w rodzie swym ma tragedję Batorych i wielkiego kanclerza, przedstawiciela na owe czasy idei demokratycznej. W ręce prezesa wniósł mowca toast na pomyślność Towarzystwa.

P. Kleczkowski z Krakowa, w pięknym przemówieniu rozwija temat podjęty przez prezesa, o utrzymaniu ziemi w polskim ręku, — zaznacza pomyślnym skutkiem uwieczoną działalność ku zabezpieczeniu rodzin oficyalistów i kończy toastem na wydział centralny Towarzystwa, w ręce wiceprezesa Szczecińskiego.

Ten odpowiada toastem na delegatów Rady nadzorczej, która tak szczerze współdziała z Wydziałem centralnym. Romanowicz dziękuje za mianowanie go członkiem honorowym, czem zrobiono mu i zaszczytu wielki i radość serdeczną, dając dowód, że Towarzystwo we wdzięcznej pamięci zachowało jego 10-letnią pracę w wydziale centr. w pierwszych początkach bytu i rozwoju Towarzystwa. Kończy toastem na ideę pomocy własnej w stowarzyszeniach. Kostecki wniósł toast wielce zasłużonego dyrektora Towarzystwa R. Makarewicza — Myszkowski toastował na cześć Tow. „Lutnia“ — a prezes tegoż Towarzystwa dr. Szulistański na cześć założyciela „Lutni“, tegoż samego Makarewicza, który dla Towarz. oficyalistów pryw. tak wielkie położył zasługi.

W czasie wieczery dwunastka „Lutni“ odśpiewała kilka pieśni — jak? kto nie słyszał, niech żałuje i niech stara się przy najbliższej sposobności usłyszeć. Z taką dwunastką możnaby się przejechać po Europie i wzięwszy ją w przedsiębiorstwo, zrobić majątek. Ale „Lutnia“ w przedsiębiorstwo wzięć się nie da — śpiewa „wie der Vogel singt, der in den Zweigen wohnt“ — śpiewa dla sztuki i... dla dobrych, narodowych celów. Więc dzięki jej za to serdecznie.

Wieczera zakończyła się po północy.

Wydział lekarski Wszechnicy lwowskiej uchwalił przedstawić ministerstwu oświaty do zatwierdzenia: dra Święcieckiego z Poznania na profesora ginekologii i prymaryusza lwowskiego dra Macheka na profesora okulistyki tutejszego uniwersytetu.

Jubileusz cesarski u Rusinów. Rusini galicyjscy energicznie przygotowują się do obchodu jubileuszu cesarskiego. Sprawę tę ujął obecnie w ręce ks. kardynał Sembratowicz, który mówiąc nawiasem, po ciężkiej swej chorobie przyszedł już zupełnie do zdrowia.

Ks. kardynał na konferencyach z księżmi ruskimi postawił co do jubileuszu następujące wnioski:

We wszystkich kościołach całej dycezyi odbędą się w dniu jubileuszu uroczyste nabożeństwa; w maju bieżącego roku nastąpi otwarcie dla publiczności cerkwi przy ulicy Krakowskiej, darowanej przez cesarza „Domowi narodnemu“; wydana będzie broszura popularna po rusku o cesarzu; wysłana zostanie deputacja do cesarza ze wszystkich trzech dycezyj razem; jednemu z kompozytorów ruskich poleci się skomponowanie do stosownych słów kantaty jubileuszowej; w końcu urzędowa będą w dniu jubileuszu popularne odczyty o cesarzu po wszystkich miastach i wsiach, a gdzie to będzie możebnem zaaranżowane również będą koncerty.

Wnioski te w zasadzie przyjęto.

Stanowczy program będzie ułożony do kilku miesięcy. Wykonanie ostatecznych uchwał co do obchodu poruczone będzie wybranemu już komitetowi, który się podzielił na kilka sekcji.

Związek handlowy dla kółek rolniczych i sklepików miejskich, mający na celu podniesienie handlu wiejskiego przez dostarczenie ludności wiejskiej i małomiasteczkiej artykułów spożywczych, potrzeb życia codziennego, nasion, nawozów, narzędzi rolniczych itp., wydał do mieszkańców kraju odezwę, wzywającą do popierania celów związku. Odezwa zaznacza, iż obecnie najgłówniejszym zadaniem towarzystwa jest usunięcie z drobnego handlu szkodliwego pośrednictwa wyzyskiwaczy, które stanowi istotną plagę ludności małomiasteczkiej i wiejskiej, plagę gorszą częstokroć od lichwy.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Tow. wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o g. 2 popołudniu w sali bibliotecznej Kasyna miejskiego we Lwowie (ul. Akademicka 1. 13). Na porządku dziennym między innymi jest sprawozdanie roczne z czynności Wydziału powiatowego i z obrotu funduszy, — wybór dwóch członków Wydziału powiatowego w miejsce ustępujących, — oraz wnioski członków.

Gdyby zgromadzenie to z powodu braku statutu wymaganego kompletu do skutku nie przyszło, odbędzie się w godzinę później, t. j. o godz. 3 popołudniu nowe walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym i w tym samym lokalu przy jakiegokolwiek obecności obecnych członków.

Kołomyja. Aż dwie komisje techniczne zjechały obecnie do naszego miasta. Jedna przeprowadza kolaudacyę nowo wystawionego budynku dla urzędów skarbowo-podatkowych, druga zaś bada z polecenia ministerstwa kolejowego projekt nowego toru kolejowego na Kossaczowie. Jest więc nadzieja, że wkrótce rozpoczną się roboty około wybudowania normalnego toru na miejscu zeszłorocznej katastrofy. Po obecnym porządku przewidywanym jedzie się jak po klawiszach.

Ryby nieżywe sprowadzane masami z Gałacza i innych nadmorskich miejscowości rumuńskich, stanowią główny artykuł żywności największej liczbą i naj-

biedniejszej ludności żydowskiej naszego miasta. Pokarm ten sam w sobie niezdrowy jest zabójczą trucizną i przyczyną najstraszniejszych chorób, gdy ryba nieżywa jest nadto nieświeżą i gnije. Mięso rybnie ulega rozkładowi już przy temperaturze nieco tylko wyższej nad zero. Wobec tego radzi miejscowa *Gazeta*, żeby magistrat kołomyjski, idąc w tem za przykładem magistratu Krakowa, wydał surowe rozporządzenie zakazujące dowozu do miasta z handlu nieżywymi rybami w czasie od 1 kwietnia do 1 listopada każdego roku.

Kroniczka warszawska. Zmarły niedawno lekarz, dr. Roman Jasiński, przekazał testamentem swą bogatą bibliotekę tutejszemu Towarzystwu lekarskiemu.

Właściciele zakładów górniczych w Król. Polskiem czynią starania o utworzenie wydziału górniczego przy politechnice, która zostanie w przyszłym roku otwarta w Warszawie.

Przy ogródkach doświadczalnych, jakie zakłada w różnych okolicach kraju tutejsze Tow. ogrodnicze, będą urządzone stacje meteorologiczne.

„Głos z Syberji“ w *Kur. Warsz.* wzywa fabrykantów i przemysłowców z Królestwa, aby kilku z nich poznało osobiście znaczniejsze miasta syberyjskie i dokładnie zbadało warunki miejscowe, celem nawiązania stosunków handlowych z Syberją, jak to już dawno zrobili kupcy zagraniczni. „Prowadzić interesów na chybtrafi nie można, tak samo, jak nie można już dziś uważać Syberji ani za krainę barbarzyńską, ani za kraj obiecany“. Zdaniem autora „Głosu“ wielkie usługi oddałaby tu odpowiednia spółka handlowa, związana w Warszawie. Spółka mogłaby w pierwszej linii rozwinąć działalność w kierunku nabywania na Syberji surowych produktów zwierzęcych, które dotąd przemysłowcy nasi nabywają z drugiej lub trzeciej ręki w Niżnym Nowogrodzie lub w Tiumentiu. Najodpowiedniejszą miejscowością do robienia zakupów, byłby Tomsk i Omsk, a także jarmark w Karakalach. Autor (p. Bieńkiewicz, mieszkający w Karakalach) uważa Syberję za rynek handlowy bardzo ważny, radzi jednak zaczynać powoli i bardzo ostrożnie, bo trudno wiedzieć, czego ten kraj nowy potrzebuje, można więc nawieść towarów, które tam nie znajdują wcale popytu.

Kroniczka poznańska. Agitacja antypolska wciskać się już zaczyna i do przedsiębiorstw ekonomicznych, które przecież w osobistym interesie liczyć się powinny ze swymi klientami narodowości polskiej. Tak zwrócił świeżo zarząd cukrowni akcyjnej w Janikowie pod Inowrocławiem, pisany po polsku list jednego z plantatorów buraków z nadmienieniem, że cukrownia przyjmuje jedynie listy pisane po niemiecku.

Tutejsze stronnictwo ludowe stawia obecnie jako kandydata na posła do parlamentu niemieckiego z poznańskiego okręgu wyborczego, szewca p. Franciszka Andrzejewskiego. Kandydatura ta nie ma najmniejszych widoków zwycięstwa, gdyż są jej stanowczo przeciwnie wszelkie umiarkowane żywioły, stanowiące znaczną większość w tutejszym społeczeństwie. W każdym jednak razie niefortunna ta kandydatura przyczynić się może do szkodliwego rozstrzelenia głosów polskich w wyborach.

Z Berlina nadeszła urzędowa wiadomość, że zarząd wojskowy zgodził się na zniesienie wałów fortyfikacyjnych m. Poznania. Zniesienie to przyczyni się do znacznego rozwoju i ulepszenia miasta. Na dawnych bowiem wałach fortyfikacyjnych powstaną najpiękniejsze dzielnice miasta.

Teatr tutejszy wystawia fantastyczną sztukę pięcioaktową redaktora *Wielkopolanina* p. Walerego Le-

biekiego pt. „Dusza ludu“. — Za dni kilka odbędzie się tu koncert Aleksandra Bandrowskiego.

Trubadur. Przybył w tych dniach do Kijowa oryginalny trubadur, który ze swą piosnką i gitarą objechał już niemal cały świat — Europę, Amerykę, Afrykę i Małą Azję. Nazywa się Jerse Brandani. W r. 1890 w Paryżu zrobił zakład, iż objedzie cały świat bez grosza w kieszeni, a zarabiając w drodze nową dla siebie profesją. Nowym zaś dla niego zawodem była gra na gitarze, w której się wszakże w ciągu kilku lat wydoskonalił znakomicie.

Drukarnia pływająca. W stanie Alabama na południu Ameryki północnej, w mieście Montgomery, ulica Commerce wychodzi wprost na rzekę Alabamę, u której brzegu stoi na kotwicy niewielki okręt. Właściciel okrętu zajmuje z żoną i pięciorgiem dzieci jedną połowę okrętu, w drugiej mieści się kantor, zegarnie i drukarnia. Pod wieczór zdjęcie kładek łączących okręt z brzegiem oznacza, że drukarnia przerywała swe czynności i nie przyjmuje więcej interesentów. Dochody właściciela drukarni są znaczne, gdyż nie będąc obowiązany płacić ani cła, ani komornego, może taniej od swych konkurentów na lądzie wykonywać zamówienia i zawsze zasypany jest robotą.

Nie wolno całować w obrębie gmachu komory cłowej w Nowym Yorku. Taki zakaz drukowany pojawił się tam na wszystkich murach. Z jakiego powodu — spyta każdy. Otóż władze tamtejsze usprawiedliwiają ten dziwny zakaz cyframi statystycznymi. Mianowicie. — Z chwilą przybycia parowca, każdy z nowoprzybyłych podróżnych witał się z kilku krewnymi, czy znajomymi. Ponieważ zaś dzienny przypływ pasażerów można liczyć na 2 do 3 tysięcy osób, przeto w gmachu komory cłowej wymienia się dziennie 50 tysięcy pocałunków, czyli marnuje się przeciętnie około 50 tysięcy minut, w ciągu których urzędnicy komory nie mogą załatwiać czynności cłowych.

Odpowiedzi Bedakowi. *Czytelnik w Skale.* Jeżeli opryszczenie twarzy nie jest wynikiem chorobowego stanu organizmu, o czem oczywiście orzec możnaby dopiero po zbadaniu, przez lekarza; jeżeli przyczyną jest tylko drażliwość skóry, rada streścić się da w następujących punktach:

1. Dyeta łagodna: mało mięsa, mleko, leguminy, dużo jarzyn i owoców; wszelkie ostre przyprawy, kawa, herbata, gorące napoje wykluczone. 2. Częste kąpiele w wodzie letniej. 3. Na noc umywanie twarzy wodą zmieszaną z tynkturą benzeosową, a po osuszeniu, wcieranie białej (oczyszczonej) waseliny.

Zalecane specyfiki obliczone są na wyzysk, a często zawierają w sobie nawet substancje szkodliwe.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: W sobotę popoł. o g. pół do 4-ej (dla młodzieży szkolnej) „Przeor Paulinów, czyli Obrona Częstochowy“, obraz hist. J. Mörsa. — Wieczorem o g. pół do 8-mej „Aida“, opera w 5 akt. Verdiego.

W niedzielę popoł. o g. pół do 4 „Biedna dziewczyna“, krotoczwila ze śpiewami w 5 aktach Lindaua i Krenna. — Wieczorem o g. pół do 8 „Mignon“, opera w 4 aktach Thomasa.

W poniedziałek (przedstawienie popularne po cennach znizowanych) „Dzwon zatopiony“, baśń dram. w 5 akt. Hauptmana.

Zebrań miesięczne Tow. historycznego odbędzie się w sobotę dnia 19 marca b. r. o godz. 6-tej wieczorem na uniwersytecie. Porządek dzienny: Dr. Antoni Prochaska: „Geneza i skutki parlamentarizmu za pierwszych Jagiellonów“.

15) Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

— Jeśli...? — podjęła Felicja.
— Jeśli stryj nie zrobił testamentu. Bo, jeśli zrobił, czy robi testament, to mi grosza nie zapisze.
— Dlaczego?
— Dlatego, że twój Wojtek zawsze był łobuzem, i Roźniatyn by sprzedał i stracił, a stryj chce, by Roźniatyn do końca świata do Roźniatyńskich należał.

Felicja ruszyła ramionami.
— Cóż na to mówisz Fel?
— No! mówię, że jeśli ten stryj Albert testamentu nie robi, to ty ten Roźniatyn puścisz mój dukdu!

— Puścimy, lepiej powiedz — odparł Wojciech z przekąsem, rzucając na Felicję złe spojrzenie.
— Już ja bym wolała nie puszczać, a nie oczekiwać tak tych pierwszych...

— Ach! te pierwsze...
Zamyślił się.
Wtem dał się słyszeć dzwonek.
— Cóż to być może! — zawołał Wojciech Roźniatyński i wybiegł.

Niebawem powrócił w susach.
— Stryj Albert umarł! Edwardzki telegrafuje! zawołał skacząc jak szalony i wywijając nieotwartą depezę w powietrzu.
Felicja ruszyła ramionami, wstała, wyrwała mu

wciąż skaczącemu depezę z ręki, roztworzyła ją i przybliżając się do lampy nad stołem czytała:

„Przyjeżdż natychmiast Roźniatyn.
Wiktoryja Roźniatyńska“.

— Zupełnie co innego — zawołała.
Wojciech lekko pobiadł.
— Co innego? Jakże by mogło być co innego?
— Czytaj!
— Czytał i nie mógł się połapać.
— Ach! — zawołał — to intrygantka już tam jest. Fel! — ciągnął podniesionym głosem — za parę dni będziemy mieli pieniądze i na ubranie malca i na twoją salopę i na letnie mieszkanie... A teraz zapakuj mnie w mały kuferek. W nocy wyjadę. Teraz wybiegam na miasto.

— Obiad!
— Dajże mi pokój z twym podłym obiadem. Stryj Albert albo umarł, albo...

— Nie umarł.
— Ale zawsze źle, że ta intrygantka już tam siedzi. No! — poprawił się już nieco ze zgnębienia otrząśniętym głosem — przecież mam Edwardzkiego. Fel! pakuj!

— Ale będzie dość na wszystko czasu — odparła baletnica apatycznie opuszczając się na krzesło. Lepiej byś zrobił, mówiąc mi, poco idziesz na miasto,

— Muszę się poradzić jakiego adwokata, co mi w różnych, mogących zajść tam ewentualnościach czynić wypada. Zawsze bez grosza nie wrócę, bo od biedy, to od Edwardzkiego pożyczę.

— Cóż to za Edwardzki?
— Ciekawaś?

Felicja nic nie odparła. Dziwnie od chwili, w której jej Wojtek zakomunikował przyczynę swej radości, posmutniała. Ja, jak zmore, dręczyła myśl, że przy pierwszej zdarzonej sposobności, Roźniatyński ją opuści. Taką sposobnością była bezsprzecznie sukcesya, rzucająca go naślad w wir nowy ludzi

i życia, nowych znajomości i nowych zachcianek. Wszelka możliwość zmiany w anormalnych stosunkach kochanka ją przestraszała, a wszelkie odzywianie się rodziny jego, ją przerażało. O tej Wiktoryi Roźniatyńskiej pierwszy raz słyszała, a żyła z sobą jak małżonkowie, nie mając obopólnie żadnych tajemnic, lat cztery. Darmo sobie tłumaczyła, że trzymanie się Wojtka nogami i rękami, jak to czyniła, nie prowadziło do niczego przez wzgląd na jego niesłychaną lekkomyślność i niepojęte utracystwo. Wcześniej, czy później musiała być opuszczoną i pozostawioną z dzieckiem na łasce opatrności. Otóż rezonowała bardzo może logicznie, że lepiej by dla niej było, gdyby to nastąpiło wcześniej, dopóki piękność jej przedstawiała jeszcze szanse znalezienia kogoś, coby dał jakąś rekojmię opieki na przyszłość.

Ale te refleksje nie przeskadzały, że nie obrażała sobie życia bez Wojtka, bez tego żywiołu, który z sobą wnosił do mieszkania, żywiołu bez troski o jutro, niepojętego, wśród głodu i zimna optymizmu.

Nie było rzeczy, która by go potrafiła zgnębić, któraby go zmusiła do zwątpienia o swojej szczęśliwej gwieździe. Ztąd, o ile była z nim, przy nim, czuła się dziwnie bezpieczną, zapewnioną samym poczuciem go przy sobie, bo prócz tego nie dawał on jej niczem zasady do tego wewnętrznego upewnienia.

I teraz, gdy wyjdzie, truchlała, by ją nie ogarnęła czasem melancholia, bezmierny skutek tak częsty w tych egzystencyach, służących ku zabawie tłumów.

— Nie odchodź! Pójdziesz, gdy ja pójde do teatru.

O potrzebie rozszerzenia intelektualnego widnokręgu.*)

Zdaje mi się, że nie powiem nic nowego i nie natrafę na opozycję, jeżeli stwierdzę, że cechą charakterystyczną i kłętą współczesnego człowieka jest pesymizm.

Nie mówię o pesymizmie filozoficznym, o tym wyniku procesu myślowego, tym całokształcie idei, który z pewnego punktu oświeca i objaśnia sobie świat i jego sprawy. Bo można, taki mając filozoficzny pogląd, czuć się przytem zupełnie zadowolonym i szczęśliwym. „Niema postępu? Głupiec, kto trzymając w ręku szumiący kielich życia, troska się losiem nienarodzonych jeszcze pokoleń. Daremną jest praca jednostek? złuda ideały? Tem lepiej! jest się swobodnym, można z pogodnym czołem żyć dla siebie, zamiast być żertwą upiorów... Słowem — z filozofii samej nikt jeszcze nie utył ani nie schudł.

Ale mówiąc o pesymizmie, nurtującym współczesnego człowieka, mam na myśli ów indywidualny, powiedziałbym psychofizyologiczny pesymizm, objawiający się brakiem zdolności do odczuwania radości życia. Jest to uczucie analogiczne z uczuciem znużenia, wyczerpania mięśniowego: jak w wyczerpanych znużeniem mięśniach, tak tu gromadzą się w duszy materje trujące, pokrewne jadom śmierci.

Jakbaż różne są tego zjawiska przyczyny, jedną z nich, i jedną z najważniejszych, jest — nuda.

Nuda — co chociaż krzykiem nie utrudza gardła, Chętnieby całą ziemię na proch miałki starła, Aby jednym ziewnięciem połknąć całą ziemię.
 — Lza mimowolna błyska w oczu jej przyzmacie...
 (Baudelaire).

Tak jest, nuda. — Można uczucie to nazwać inaczej, można mówić o monotonii, o szarości życia, o głodzie wrażeń... Poza tem wszystkim tkwi ona, nieśmiertelna, nuda. Już to samo, że tak różne dają jej chrzestne imiona, świadczy, że niewiele przynajmniej się do jakiegokolwiek z nią parenteli. Wszak oni, pracownicy, nie mają czasu się nudzić! Nieprawda:

*„Tu le connais, lecteur, ce monstre délicat,
 Hypocrite lecteur! mon semblable, mon frère!...“*

Ona drzemie im w oczach, zwiisa im na ręku, leje się w atramentcie z pod pióra i na ich kowadłe szczyrzy zęby pod młotem, osłabiając cios twórczy kujący dzieło, — niezwalczona...

Zamęt w ideach, krytycyzm, zachwianie wiary w to, w co wierzyły przeszłe pokolenia i niemożność potwierdzenia dziś jeszcze czegoś równoważnego na to miejsce: oto powody — główne przynajmniej — takiego odczuwania życia. Zmierzech bogów obleka świat szarością.

Dawniejsza generacja, generacja epoki walk o wolność, niezupełnie dobrze, zdaje mi się, pojmuje ten stan rzeczy i niesłużny żal żywi do swych następców o to, że wygasły w ich piersiach święte ognie, które ją ożywiały. Ognie te nie wygasły, lecz żarzą się, a nie płoną. Ideały są, ale świecą za blade, aby rozświecić życie. Idea każda najpotężniejszą jest *in statu nascendi*. To, co rodząc się, wstrząsało duchami, zakwitło, wydało ziarno i opadło. Ziarno to leży w ziemi, zdrowe i żywe, ale nowa wiosna dla niego jeszcze nie przyszła. — Albo znów tak fermentują się zarzuty przeciw współczesnemu człowiekowi, jak gdyby to, że mu brak wielkich ideałów, było jego winą. „Nie znacie ideałów? stwórzcie je sobie!“ Nie dosyć przecież ulepić sobie bożka, trzeba wierzyć w niego. A wiara „zrobić“ się nie da. I powiedziałbym nawet, że to, iż nie lepimy sobie takich bożków, to także coś jak ideał, to może nawet naprawdę ideał nowy: to uczciwość sumień. Póki nie przyjdą prawe bogi, podtrzymywać trzeba płomień w lampie i szarugę czasów przeczekać. Nie w tworzeniu fetyszów więc szukać należy lekarstwa na chorobę pesymizmu. Jest lekarstwo inne.

Oto stworzyć trzeba źródła nowych wrażeń, stworzyć nowe środki użycia. Tak każe instynkt samozachowawczy, taki jest postulat etyki względem samego siebie.

A w słowach tych nie mieści się nic, coby miało wytwarzać wiatr świętego oburzenia, podnoszący włosy na czyjejkolwiek głowie. Postulat ten rozumiem w ten sposób. Każde wrażenie dopóty jest przyjemnem, dopóki nie przekroczy pewnego stopnia napięcia. Przekroczywszy tę granicę, staje się przykrem. Ilościowo więc tych samych wrażeń zwiększać nie można w nieskończoność. Można jednakże zwiększać zasób wrażeń jakościowo, urozmaicając je, odnajdując nowe ich źródła. Taki to zaś nowy sze-

*) Rzecz niniejsza jest mniej więcej powtórzeniem zasadniczej części przemówienia, którem autor w dniu 11 b. m. zagał pierwsze zebranie lwowskiego „Związku naukowo-literackiego“, wskazując jako cel Związku przeciwdziałanie szkodliwej, odosobniającej się jednostronności i przyczynienia się do rozszerzenia horyzontu duchowego, ożywczej wymiany myśli i wzmocnienia więzów sympatii na polu duchowem.

reg wrażeń wytryska z pozyskaniem i ożywieniem umiejętności patrzenia na świat i jego sprawy, — na przyrodę i na świat ludzki; wytryska z rozszerzenia zakresu zrozumienia tego i — powiedziałbym — „współczucia“ naszego z tem, co nas otacza. To, na co nauczyliśmy się patrzeć ze zrozumieniem, przestaje być dla nas obojętnem, martwym, niemem i szarem, — zaczyna żyć i nabiera barw, blasku, głosu i woni. Wiedza, zrozumienie, interes czy „współczucie“ dla rzeczy jest tym pryzmatem, przez który oglądana z obcej staje się „naszą“, staje się źródłem wrażeń nowych. Jest to subiektywne odkrycie świata; jest to coś, jak gdyby wypadek jakiś zblazowanego Anglika wyrzucił na powierzchnię Marsa...

Rozszerzenie zatem i zakresu wiedzy i wogóle zakresu spraw obejmowanych sferą naszego interesu intelektualnego, rozszerzenie horyzontu myśli i odczuwania, granic „współczucia“ z otaczającym nas światem — dla naszego własnego zadowolenia, dla zwiększenia sumy wrażeń i podniesienia poziomu indywidualnego szczęścia: oto co powinno być jednym ze stałych punktów naszego życiowego programu.

To, co tu jako ten program określiłem, nosi na Zachodzie nazwę „dyletantyzmu“. Rozumie się nie chodzi o „dyletantyzm“ w naszym, pospolitem tego słowa znaczeniu, więc o podejmowanie zadań, do których brak komuś kwalifikacji, ale o owo uzdolnienie do patrzenia ze zrozumieniem i podobania sobie w tem, co leży po za sferą bezpośredniego interesu materialnego albo zawodowego, wogóle o jak najdalej rozszerzenie horyzontu naszych rozumień i upodobań. Wyraz „dyletantyzm“ pochodzi od słowa oznaczającego „zamiłowanie“, „miłość“. I tem się objaśnia. W tej to szczerzej, rzetelnej miłości leży różnica między „dyletantem“ a brutalną odmianą gatunku „*homo sapiens*“, „*aus dem Lande der Bildung*“, którego wymiśla Fryderyk Nietzsche. „*Nie sah mein Auge etwas so Buntgesprenkeltes!... Hier ist ja die Heimath aller Farbentöpfe!... Und wenn man auch Nierenprüfer ist: wer glaubt wohl noch, dass ihr Nieren habt! Aus Farben scheint ihr gebacken und aus geleimten Zetteln*“.

Dyletantyzm jest w mniemaniu niektórych znamieniem i towarzyszem dekadentyzmu. Nic błędniejszego. Jest to owszem jeden z najzdrowszych objawów współczesnego życia. Być może, że natury jałowe, które czerw toczy, uprawiają go; niezdolne do płodnej twórczości, przechodzą przez świat w roli współczujących obserwatorów, próbując woni wszystkich kwiatów. Są to tak zwani „waczące“. O ich dyletantyzmie można powiedzieć tyle, że jest to dyletantyzm uprawiany przez dekadentów. Czyż dekadenci również nie jedzą i nie śpią? a przecież dlatego funkcji tych za dekadentkie uważać nie można. A zresztą za słowem „dekadentyzm“ należałoby się wogóle ostrożniej obchodzić. Zbyt wiele bowiem rzeczy wydaje się być dekadentyzmem, kiedy się patrzy na nie przez rurę do barszczu.

„Dyletantyzm“ nie jest bynajmniej znamieniem upadku albo bezpłodności. Jeżeli się bliżej przypatrzymy, spostrzemy, że jest on owszem cechą i warunkiem wszystkich wysokich kultur i epok kulturowego rozkwitu. Zależnie od czasu i miejsca różne przybiera on formy, ale pod tą różnością form odkryć można na pewno jego istotę. Ateny za Peryklesa, Rzym za Augusta, czasy wielkiego Renesansu, wiek ośmnasty ze swymi encyklopedystami: — to wszystko były epoki dyletantyzmu. A choć po niektórych z nich nastąpił upadek, boć zresztą w dół się schodzi zazwyczaj po osiągnięciu wyżyny, to ani nie można uważać tego za regułę, ani zaprzeczyć epokom tym wielkości.

I twórcze były te epoki.

Ja też rozszerzeniu widnokręgu, o którym mówię, nie waham się przypisać wpływu dodatniego na twórczość i wytwórczość. A to raz dlatego, że jak na wstępie rozwinąłem, to rozszerzenie widnokręgu jest środkiem higieny intelektualnej i moralnej, — a higienia rozwija siły. Oderwanie się od szarości codziennej myśli i ściśle zawodowego zajęcia, zwłaszcza, jeśli to zajęcie ma zbyt jednostronny charakter, działa jak kąpiel: sprowadza reakcję, odświeża, uzdalnia do czynu. Ale i inny wpływ podnieść potrzeba, bezpośredni już, wprost zapładniający. Każdy oto nowy pomysł, wynalazek, jakakolwiek inwencja, bez której można załatwiać kancelaryjne kawałki, ale nie tworzyć na jakimkolwiek polu, powstaje z niespodzianej asocjacji idei od siebie odległych.

Z pomiędzy mnóstwa możliwych kombinacji nagromadzonych w umyśle naszym wyobrażeń, codzienność tworzy najłatwiejsze, t. j. kojarzy i kombinuje idee do siebie zbliżone, które się wzajem niejako szukać nie potrzebują. Kombinacje nowe, twórcze, to kombinacje idei odleglejszych.

Może nie bardzo się pomylę, jeśli powiem, że sam geniusz nie jest zapewne niczem innym, jak zdolnością zbliżania i kombinowania idei odległych, polegającą w takiej ruchliwości umysłu, że te idee uruchamiają się niejako i stają zdolnymi do niespodzianych zbliżeń i związków. Otóż, ażeby takie kombinacje, takie zatem nowe pomysły były możliwe, potrzeba najprzód pewnego zapasu wyobrażeń różnorodnych, a następnie owej gimnastyki umysłu, uzdolniającej do operowania różnorodnymi ideami. Jedno i drugie wymaga wyjścia z błędnego koła jednostron-

ności, z deptaku codziennych form kojarzenia idei nam najbliższych, z codziennem naszym zajęciem i zawodem związanym.

Nasz narodowy charakter nie ma w sobie pierwiastku niemieckiego pedantyzmu. Niemieckość, wpływająca dziś potężnie na nasz system wychowania i na nasze życie umysłowe, wyrządziła nam więcej szkody może na duchowem, niż na wszelkich innych polach. U bark naszych czujemy bodaj jeszcze szczytki skrzydeł, które wyrastały na husarskich ramionach naszych przodków.

Rozwijając ten nasz dar, od Boga dany, jest zadaniem wychowania i samowychowania; rozwinąć dar lotu! Niemieckość ze swoim pedantyzmem i ze swoją *Bildungsphilisterei*, ze swoją — *Begriffshascherei* i kasarniano-obstrukcyjną, ogłupiającą systematyką, przeniesiona na nasz grunt narodowy wypełnia rolę kapłonia lotnych ptaków przestrzeni, dla zrobienia ich rzekomo użyteczniejszymi. Rozszerzenie widnokręgu i na to zło jest wielkiem lekarstwem.

Znaczenie więc jego leży — jak z wywodów tych wynika — nietylko już w podniesieniu sumy indywidualnego szczęścia. Jeśli przyczynia się do zwiększenia siły twórczej jednostek, to znaczenie jego jest społeczne.

A jeszcze o jednej społecznej korzyści chcę powiedzieć.

Zasklepienie się w jednostronności jest w znacznej mierze izolowaniem się wogóle od świata zewnętrzne. Człowiek tak zasklepiony staje się owym „płazem w skorupie“, co to wedle słów poety „nie lgnie do niego fala, ani on do fali“. To też pod względem duchowym miasto nasze (a nie tylko ono) wygląda jak gród zadżumionych. Każdy, otoczony izolującym go murem, małem tylko, zakratowanym okienkiem wygląda na świat boży. Naturalnie, że wtedy z tego jedynie względu interesują go przechodnie, czy który jako złodziej nie zakrada się do jego domu, albo jakie objekty mogące czasem spleen jego rozerwać tem, że ten lub ów ma chód śmieszny albo nie modny kapelus... Tak patrzymy na siebie, jak obcy, nie rozumiemy się. A to znaczy, że nie współczujemy ze sobą, nie szanujemy się, nie szanujemy w sobie wzajem naszej indywidualności, lekceważymy się wzajemnie. Czy potrzeba dowodów na to, że tak jest? Dziś nazwać kogoś głupcem albo hultajem, jest rzeczą tak zwyczajną, że się już o to nawet nikt obrazić nie może. A z tego dalej wynika, że gdy się mało waży cześć cudzą, to się i mało waży cześć jako taką. A więc i swoją własną. Skoro bowiem tak łatwo mieć bez powodu opinię idioty lub hultaja, cóż szkodzi dodać jeszcze powód do tego. Byłe nie wejść w kolizję z kodeksem karnym. Zapewne, są ludzie wyżsi, tacy etyczni esteci, którzy nie dotkną się brudu z samego wstępu przed brudem. Ale ogół uprawia etykę utilitarną. A dla uprawiających ją, opinia publiczna, stopień pospolitego poważania cześci ludzkiej, są rozstrzygającymi najczęściej o ich zachowaniu się.

Znaną jest sentencja: „wszystko poznać, jest to wszystko przebaczyć“. Nie całkiem słuszną. Kara bowiem jest konieczną i czcigodną funkcją społeczną. Ale ta funkcja niema nic wspólnego z napaścią i rozbojem. Sentencję ową można by może słuszniej przekształcić w ten sposób: „wszystko poznać jest to wszystko pokochać“. W każdym razie — jeśli i w tej formie miała brzmieć jak paradoks — to w każdym razie rozszerzenie granic poczucia, rozszerza niewątpliwie granice sympatii i współczucia z światem, z przyrodą, z człowiekiem. Rozszerzenie widnokręgu — to siejba miłości. A miłość, to najsilniejsza więźba społeczna; miłość to stworzyłcielka, co, wedle starogreckiego mytu, z bezładnego, martwego, bezmyślnego Chaosu — wyprowadziła ład, kształt, piękno, życie, światło i myśl! Miłość wreszcie to znowu najpewniejszy fundament indywidualnego szczęścia.

Dr. Jan Gw. Pawlikowski.

Rozmaitości.

Wincenty hr. Łoś, autor drukującej się w naszym piśmie „Intrygantki“, ogłosił w Warszawie prospekt na cały cykl powieści w dwunastu tomach p. t. „Sąsiedzi“. Rzecz będzie osnuta na tle stosunków wiejskich Królestwa Polskiego z ostatniej ćwierci wieku. Co miesiąc wyjdzie tom jeden. Nakładcą jest sam autor.

Szkoły ludowe w Szwecji. Taki jest tytuł broszury, wydanej we Lwowie przez p. Edmunda Cenara. Rzecz oparta na sprawozdaniu dra Bergmana, inspektora szkół ludowych w Szwecji, oraz na własnych spostrzeżeniach autora.

„Nafty“ nr. 5 wyszedł i zawiera: 1. Sprawy Towarzystw naftowych: walne zgromadzenie. 2. Część informacyjna: Sprawozdanie komisji górniczej. — Projekt rurociągu naftowego z Borysławia do Dziedzic. — Fabryka beczek naftowych w Olszanicy. — Statystyka przemysłu naftowego w Baku za pierwszą połowę roku 1897. — Handel i przemysł. — Literatura. — Kronika. — Wywóz i przywóz.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.